



LUD

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 20 STYCZNIA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 5.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	— z dołu 11\$000 z góry	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$000
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	250 do
W Europie	— — — — —	18\$000
Numer pojedynczy	— — — — —	\$200

Z jednego drzewa bywa krzyż i łopata!

(O wychowaniu dzieci słów kilka na żywym przykładzie).

Dziwnymi drogi chadza Opatrzność Boska, jednych wywyższa, innych poniża, jednym daje z obfitości skarbów ziemskich — innym tylko duchowych nie szczędzi. Teraz miałem szczęście i sposobność poznać już nie poszczególne osoby ale całą rodzinę, do której mogłaby trafnie zastosować owo przysłowie podane na wstępie. Żyje tu w Brazylii rodzina polska, przybyła przed kilkudziesięciu laty z nad sinych fal Bałtyku. Rodzina to silna ilością swych członków, skoli-gaona z wielu rodzinami kolonistów a hartem woli, zdolnościami, tężyzną polską, przywiązaniem do wiary świętej i Kościoła, wybitnie wyróżniająca się nad inne. Członkowie tej rodziny, to ludzie pracowici, pobożni, zapobiegliwi, nie szcedzą trudu i ofiar tak na chwałę Koza jak i na kształcenie dzieci, czem się wybitnie wyróżniają z pomiędzy innych kolonistów. Nie chcą przez to powiedzieć, aby to była rodzina idealna, bo i w niej znajdują się ludzie różni pod względem ujęcia i pojęcia sprawy, mniej i więcej doskonali — lecz pragnę tu tylko przytoczyć, dla przykładu — jak to z jednego drzewa — bywa krzyż i łopata. Nie znalazłem ich ojców, którzy przybyli tu dawnymi laty i spracowane kości złożyli w ziemi brazylijskiej, za to znam synów tamtych, wnuków i prawnuków i o nich to chcę napisać kilka słów, jednym na chwałę, innym na otuchę, trzecim na hańbę i wzgardę.

Trzech synów pozostawił stary ich ojciec patriarchy, gdy śmierć mu oczy zamknęła. Wszystkich wedle sił i możliwości dał kształcić o tyle, ile dla dobrego kolonisty potrzebna. Ale synowie odziedziczyli jeszcze inne skarby po rodzicach a to gorące przywiązanie do Wiary Świętej i do kościoła katolickiego, wiarę we własne siły, żelazne zdrowie i chęć do pracy oraz miłość dla Polski — Ojczyzny, a nadto spryt i zręczność. Bóg błogosławił ich zamiarom Najstarszego syna, Opatrzność pobłogosławiła liczną rodziną. Wśród natłoku pracy i zajęć, zaniedbał swego najświętszego obowiązku — wychowania własnych dzieci. Przepomniał rady ojca i za to gorzko zapłacił. Złe towarzystwa psują dobre obyczaje i świat odebrał mu dzieci. Zajęty troską o skarby tego

świata a kochając swe dzieci, starał się każdemu z nich dać majątek t. j. chodby i kolonję. Zyczenie swe spełnił, synów wywianował ale dusze ich prze-ważnie zgubił. Lepiej żeby zostawił ich był w ubóstwie cielesnem — ale dał im skarb ducha katolicko-polskie wychowanie. Lepiej żeby był wpoił w ich serca miłość Boga — niż miłość mamony. Do jakiego stopnia ohoiwość może opanować serca ludzkie to niech służy przykład, iż jeden z jego synów, zamożny kolonista, już nietylko niedziel nie święci ale nawet w Boże Narodzenie i Wielką niedzielę pracuje w polu wołami lub kofimi, jakby chciał urągać Bogu i ludziom. Ale i tak choć pracuje nawet w dzień Boży, nie mu się nie wiedzie i łaska Boża z nim nie mieszka. Dzieci wychował bez Boga, bez szkoły, bez nauki, na nowoczesnych Botokudów.

Wstyd tylko przynosi imieniu Polaka i katolika i to wobec sąsiadów lutrów i baptystów, którzy szyczą i śmieją się «Von einem Ochsen polen!»

A i inni jego bracia prócz jednego tylko dorównują mu ohoiwością, obojętnością dla wiary i Boga. I na nich kiedyś przyjdzie kreska na Matyska! Ponieważ Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy — to też zesłał na ich ojca, już starca, ciężką chorobę i wyjechał chory do dalekiego miasta i tam w szpitalu dokończył życia. I nie było nikogo z Rodziny, z tyłu synów i córek, jakich wychował, aby zamknąć mu powieki przy skonaniu. I nie było przyjaznej duszy, któraby rzuciła grudek ziemi na jego grób. Twardzi są ludzie w kolonjach, ale tak kamiennych nie widziałem!

Pracował dla «mamony» — mamona mu się wywdzięczyła. A synowie? Nawet mszy św. za duszę ojca nie zamówili i pewnie nawet pacierza za niego nie zmówili. Ot umarł — taj koniec. Pamiętajcie drodzy koloniści, że jeden ojciec wychowa 7 synów, ale ci wszyscy jednemu ojcu nie dadzą utrzymać. Jak kto

dzieci wychowa, takich skutków od nich doznaje. Uważajcie więc na swe dzieci!

C. d. n. K.

Wiadomości. Z POLSKI.

W ARMJI POLSKIEJ PANUJE SPOKÓJ!

Warszawa, 10-go grudnia — Wystąpienie marszałka J. Piłsudskiego w Belwederze, uroczystość w Sulejówku i przemowa generała Orlicz-Dreszera, wywołały pewne zaniepokojenie w opinii, dały powód do najrozmaitszych plotek, pogłosek i «strachów».

Po zasięgnięciu informacji w najlepiej poinformowanym i miarodajnym źródle należy stwierdzić, iż niepokoję te nie miały żadnej podstawy.

Życie armji polskiej zarówno w Warszawie, jak na prowincji, toczy się spokojnym, normalnym trybem. Nikt nie myśli o żadnych «rokoszach», «wystąpieniach». Segregowanie poszczególnych pułków, oddziałów, a nawet okręgów wojskowych na «pewne» i «niepewne», na «sikorzaków» i «piłsudczyków» istnieje tylko w bujnej wyobraźni plotkarzy i puszozane jest przez tych, którzy pragnęliby łowić ryby w mętnej wodzie.

W celach bluffu przesadzono rozmiary «uroczystości sulejowskich» wymieniono osoby, których tam wcale nie było (naprzykład gen. Reszlera).

Faktycznie w Sulejówku było 415 oficerów (usłużna prasa zrobiła z tego okrągi tyśiąć) w tej liczbie może z 50 świadomych rzeczy aranzarów, reszta — zwykły tłum statystów, zwabionych najrozmaitszymi mniej lub więcej niewinnymi hasłami.

Niepodobna przeto w tych okazyjach oficerach widzieć jakichś «rokoszan» lub materyjały na «buntowników».

Najniepotrzebniej, oczywiście generał Dreszer wykonał swą oratorską szarżę ze «zwycięską szablą».

Dostał z tego powodu dochodzenie dyscyplinarne i przeniesiono go do Poznania.

Ma zdać swą dywizję generałowi Sawickiemu. Będzie to, zdaje się, jedyny «epilog karny» całej tej historii.

Pozatem w armji wszystko toczy się trybem najzupełniej normalnym.

REDUKCJA ARMJI POLSKIEJ.

Armja polska według planu rządowego ma być zmniejszona o 40,000 żołnierza. Urzędowy organ «Monitor» ogłasza nominację Gliwica dotychczasowego radcy ambasady w Washingtonie, dyrektorem de-

partamentu handlowego, ministra handlu i przemysłu. Sowiety odmówiły Łodzi otwarcia składu konsygnacyjnego w Moskwie.

UKRAIŃCY O SWEJ LOJALNOŚCI.

Uczni Ukraincy, dawni austriacy-ruscy profesorowie uniwersytecy, którzy dotychczas bojkotowali polskie usiłowania utworzenia uniwersytetu ruskiego, obecnie gromadnie powiadomili rząd o całkowitej, lojalnej gotowości współpracy. Wielki to sukces rządu Skrzyńskiego.

HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI WZNIESIE POMNIK CZĘSTOCHOWA.

W Grodzie Jasnogórskim powstał komitet, który rozpoczął zbieranie składek na budowę pomnika Henryka Sienkiewicza. Komitet projektuje wzniesienie pomnika wspaniałego który miałby reprezentować hołd całego narodu dla wielkiego pisarza.

Podobna myśl postawienia pomnika twórcy «Trylogii» w Warszawie powziął organizacja literacko-dziennikarskie stolicy.

PROGRAM «CARA CYRYLA I».

Zwolennicy pretendenta do tronu rosyjskiego, w ks. Cyryla Włodzimierzowicza, wydali w Pradze broszurę, która podaje program polityczny tego kierunku emigracji rosyjskiej. Zwolennicy w ks. Cyryla wypowiadają się stanowczo przeciwko wszelkim projektom interwencji zbrojnej w sprawach rosyjskich z czyjejkolwiek strony. Według ich mniemania rząd sowiecki zostanie obalony przez zorganizowane siły wewnętrzne narodu rosyjskiego. Wskrzieszenie monarchji choć oni pogodzą nietylko z «reprezentacją ustawodawczą narodu», lecz i z zachowaniem systemu sowieckiego, jako przysługującego samorządu w Rosji. Program przewiduje dalej wolność religijną, kanoniczne prawa soborne dla cerkwi prawosławnej, autonomję terytorjalną dla poszczególnych krajów państwa rosyjskiego, restaurację samodzielności okręgów kozackich, wolność handlu i przemysłu, wskrzeszenie ustawy o postępowaniu sądowym z roku 1864, równość obywateli przed prawem z wyjątkiem żydów, oraz uznanie samodzielności Polski i państw bałtyckich.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD INTELIGENCJI W ROKU 1926 W WARSZAWIE.

Międzynarodowa konferencja pracowników umysłowych zwróciła się do polskiej Konfederacji pracowników umysłowych z propozycją zwoła-

nia IV międzynarodowego kongresu w kwietniu 1926 roku w Warszawie.

POLSKI WYNALAZEK KOLEJOWY.

Ministerstwo kolei żelaznych poleciło Dyrekcji kolei wileńskiej przeprowadzenie prób wynalazku inżyniera Kossakowskiego, który ma uniemożliwić zderzenie pociągów na szlakach oraz uniemożliwić przejazd sygnału «Stój». W najbliższym czasie ukończone zostaną prace przygotowawcze, potem nastąpią doświadczenia praktyczne.

OZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz.
A gazetę swęj szkodzisz.

Z Brazyliji.

Kurytyba.

EGZAMINA NAUCZYCIELSKIE z języka portugalskiego zdało z obecnych kursów naszych 11 nauczycieli i nauczycielek dnia 16-go stycznia.

Zbursy Księży Misjonarzy wieczornych kursów «Oświaty» zdali: Józef Wachowicz, Roman Wachowicz, Józef Choński, Ignacy Traskoś, Benedykt Szczepański, Wincenty Herek i Piotr Puchalski. Ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia; Helena Olek i Aniela Lamparska. Poza tem panowie: Jan Jaszewski i Ludwik Szczerbowski. Z Kółka Nauczycieli Chrześcijańskich stanęło do egzaminu 9, a 2 nie należy do żadnej organizacji. Znowu uzyskaliśmy 11 nowych sił do naszych szkół polsko-brazylijskich. Wogóle dwuletnie kursa wieczorne przy «Oświacie», tudzież douczanie w bursie, dało piękne rezultaty i wyniki, bo zbiorowo licząc wyszło z tych kursów dotychczas 12 nauczycieli po dwuletniej pracy. Czterech z tych obecnych uczniów uczęszczało także do szkoły średniej, a czterech starszych nauczyło się i rzemiosła w Kurytybie. Za ten piękny rezultat pracy składa Zarząd Oświaty szczególne podziękowanie: księdzu Piaseckiemu, który rozolnie tych uczniów zbierał, spraszał i zwoził do Santa Cathariny, Rio Grande do Sul i Parany — p. profesorowi i posłowi Modestowi Falarzowi, który przez dwa lata niezmordowanie, deszcz czy nie deszcz przychodził do «Oświaty» i douczał ich na wieczorowych kursach i w szkole średniej — p. inspektorowi szkolnemu Lysimaco da Costa, który uprzejmością, dowaniem odwagi ośmielał uczniów przy egzaminie, a czego o poprzedniku jego p. Marlinezie z

C-el QUEIROZ

„Amolafaca“.

Za gotówkę i na spłaty.

SĄ DO NABYCIA ZIEMIE DO SADZENIA I HERWALE PO CENACH:

Za 10 akierów ziemi	730\$000
20 „	1,440\$000
30 „	2,130\$000
40 „	2,800\$000
50 „	3,450\$000

zaś od 60 do 100 alk. każądy alk. po 68\$000

Począwszy od dnia 1-go maja 1926 cena ziemi wzrośnie o 10\$000 na alkerze, zaś biorącym ziemię na wypłaty doliczanym będzie 5 proc. do pozostałej nie wpłaconej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem: LADISLAW RADECKI — GUABAPUAVA VIBMOND — PARANA.

NIE RÓBCIE ZAKUPÓW! Tylko zaczekajcie na wielką niespodziankę którą urządzi

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49.

dnia 25-go stycznia z wielkim opustem 10 proc., 15 proc. i 30 proc. poniżej dotychczasowych cen.

Stołarnia

MICHAŁA BIERNACKIEGO
SWÓJ DO SWEGO!

Przyjmuje zamówienia na meble różnego stylu, zarówno imitacyjne i piniorowe. Ceny bardzo niskie. Adres dla listów: Curytyba — Agencja Batel — Rua Bispo Dom Jose Nr. 50.

JACEK DROMLEWICZ

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kruszku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. CENY PRZYSTEPNE.

Curytyba — Rua Riachuelo N 8

Stój, Czytaj!

Jak Cię ktoś spotyka,
To mu powiedz żywo:
Ze najlepsze piwo
Tylko jest „ATLANTICA“.

Znakomite farby „Bayer“ do farbowania

jakichkolwiek materiałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu.

Znakomity chmiel „Lupulum“ do wyrobu piwa.
Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pluskwom i innym robakom.
Pyramides Matadors: znakomity środek do wytępienia moskitów.

Skład Carlos Luhm

Rua Riachuelo 52 — Curytyba.

Nie każ przewozić twoich mebli, dopóki nie zasięgniesz rady we firmie transportowej

Empreza Veloz

która podejmuje się przeprowadzek i przenosin z wszelkimi ostrożnościami.

Rua Dr Muricy N. 110 — Curytyba — Telefon N 210

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów.

WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.

ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylii południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlatego Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — Kapusta polska ma głowy jak z żelaza.

PAWEŁ NIKODEM — Skład nasion z Polski w Curytybie, Parana, — Travessa Zacharias R 3

Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii.

Hotel Jana Wilczyńskiego

Podaje do wiadomości Szanownym Rodakom przyjeżdżającym do Curytyby, iż hotel mój znajduje się przy Placu Tiradentes N. 9 placu piętrowy.

Przyjeżdżając otrzymacie każdej chwili za większą lub mniejszą opłatą wygodnie i dostojnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem.

Ceny umiarkowane. — Przyjmujemy również stołowników stałych. — Pomocne, zdrowe i tanie. **SWÓJ DO SWEGO!**

Upraszam się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny.

Jan Wilczyński

„A Vencedora“
Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kruskosowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, karmelkowych i innych perfumowanych, smolekowych i czekoladowych i t. d. Urządzam Szan. Rodaków o lastwe przetworzenie są o tem, że są najlepsze i najczystsze w Curytybie.
Franciszek Lachowski
CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

wicie w swej boleści, że nie posłyszala, iż ktoś do drzwi jej zapukał teraz ci cho je otworzył.

Wysoki, przystojny mężczyzna w mundurze wszedł do izdebki. A teraz posłyszala młoda kobieta, że ktoś wymówił jej imię; przeleciała się mocno i zerwała się pospiesznie z ziemi.

— Boże, pułkownik! — szepnęła. — Jakżem szczęśliwa, że panią znajdują! — zawołał Mister Rogers, pułkownik policji w New Jorku.

— Jakimż sposobem pan tu przychodzi, skąd się pan dowiedział — pytała zmieszana.

— Nie przestraszaj się, kochana pani! — ozwał się przystojny mężczyzna przystępując bliżej i ucinawszy rękę kobiety na powitanie. Z szczerem współczuciem spoglądał on na wychudłą, mizerną, a przecież tak delikatną i szlachetną jej twarzyczkę, na której zmartwienia i niedostatek wryły tak wyraźne ślady. — Nakoniec udało mi się znaleźć panią. Jakżem ją śledził i przeszukiwał całe miasto! Az wreszcie szczęśliwy traf naprowadził mnie na ślad pani teraz.

Iżę oblał rumieniem gorący pod tem pełnem podziwu spojrzeniem, jakim ją obejmował, spuściła oczy i nie mogła nic odpowiedzieć ze wzruszenia.

— O, powiedz mi pani dlaczego nagle zniknęłaś mi z oczu? Dla czego tałaś przedemną miejsce swego zamieszkania? Czyż pani nie wie jak mnie żywo los jej obchodzi?

Iza odwróciła głowę i zaciśnęła usta. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że była zbyt dumna, aby dłużej jeszcze korzystać z jego pomocy.

— Straciłam pracę — rzekła wreszcie, — skutkiem tego przeniosłam się z dzieckiem w tę część miasta, aby na nowo.

Urwała i spoglądała zakłopotana na przystojnego mężczyznę który przypatrywał się jej z niekłamaniem wzruszeniem.

On domyślał się dla czego przeniosła się do tej dzielnicy ubogich, — znał dobrze to szlachetne serce niewieście, które tu zapewne próbowało o własnej sile rozpocząć walkę o byt, bez jego już pomocy.

— Droga pani, — przemówił ze współczuciem — Czyż pani zapomniiała, żeżem pragnął być ci szczerym przyjacie-

lem! Już od tego dnia, kiedy twa noga po raz pierwszy stanęła na amerykańskiej ziemi, a ja poznałam panią przypadkiem, los pani żywo mnie obchodzi. Czyż pani nie wiedziała, jak bardzo byłem szczęśliwy, że mi się udało poznać twoje zaufanie? Czy nie widziałaś jak byłam przywiązany do twego dziecka? Cały New York przeszukałem za wami, pytałem na wszystkie strony — i wreszcie teraz znalazłem.

Młoda kobieta odczuła w tych słowach bolesny wyrzut.

— Nie gniewaj się pan na mnie! — rzekła ze łzami w oczach, — nie chciałam, nie mogłam dłużej korzystać z pańskiej dobroci.

— Pani Izabelo, — zawołał z mimowolnym uniesieniem mężczyzna, — czyż znasz mnie tak mało? Jak mogłaś odrzucić pomoc moją w potrzebie? Nieszczęśliwa kobieto, ileż przez ten czas przecierpieć musiałaś!

— Na Boga, — ciągnął dalej, zobaczywszy rozpaloną twarzyczkę dziecka. — Dziecina pani jest chora, a ja nic o tem nie wiedziałem? O, nie usiłuj pani nic już ukrywać przedemną. Ja wiem wszystko! Od całych tygodni już znajdujesz się pani w największej nędzy i nie zgłosiłaś się do matki, nie zawiadomiłaś mnie ani słowem!

Izabela odwróciła się i drgające oblicze ukryła w dłoniach.

— I wszystko to zносиłaś pani w milczeniu? O, biedna, opuszczona kobieto! — Te kłopoty, te trwogę o dziecko, — nie przyzwawasz przyjaciela, który tak serdecznie, tak uczciwie troszczył się o panią! — Czyżem ja zasłużył sobie na to?

— O, daj pan spokój, panie pułkowniku, daj spokój! — zawołała teraz nieszczęśliwa kobieta z boleścią. — Nie chciałam przecież wyrządzić panu przez to przykrości.

I odwróciła głowę, aby ukryć łzy przed swym gościem.

Do głębi serca wzruszony, spoglądał przybyły na tę szlachetną kobietę. W pierś jego szalała burza uczuć. Doremnie chciał opanować przejmujące go wzruszenie i głęboką namietność.

— Pani Izabelo — widząc ją tak nieszczęśliwą, nie jestem w stanie milczeć dłużej. I tak już dłużej nie będę milczeć. Teraz muszę ci je

— Już ty nie jesteś dziś moim dzieckiem! ja nie jestem twoim ojcem! — odkąd opuściłaś dom rodzicielski wszelkie węzły między nami są zerwane!

— Ojciec, o, bądź miłosierny! — krzyknęła młoda kobieta. — Jeżeli już nie mogę być twoim dzieckiem, to przynajmniej nie odmawiaj mi u siebie schronienia, nie odpędzaj mnie od swego progu w tę straszną noc mroźną, — nie przywóź mnie do ostatniej rozpacz!

I błagalnie wyciągnęła nieszczęśliwa kobieta złożone ręce. Ale krzaczaste brwi dumnego starca ściągnęły się groźnie, ponury gniew zabłysnął w jego oczach, a pierś dyszała głębokim wzburzeniem.

— Przeklętyr niechaj będzie ten nędznik, który taką hańbę ściągnął na nasz ród stary! A, ty, coś zapomniała o swych obowiązkach względem rodziców, coś obdarzyła swoją miłością człowieka bez celi i wiary, — coś porzuciła dom rodzicielski, którego byłaś szczęśliwą dumą, porzuciła go, aby iść w świat z niegodnym człowiekiem! i ciebiem ja przeklinał w chwilach nieszczęścia! — atrz, odkąd mnie opuściłaś, zgryzota uboliła włos mój, — boleść i zmartwienie pochylily moje barki! — Twój widok rozdziera mi na nowo wszystkie dawne serca rany! Nie, ty już nie jesteś moim dzieckiem, nie jesteś już hrabianką Wielhorska, o której rękę ubiegali się kajązeta! Tyś rzuciła się nieszczęśliwemu w ramiona! Precz! U jego boku jest twoje miejsce — a nie tutaj!

— Ojciec — mój ukochany ojciec! czyliż to było tak wielką zbrodnią, żeżem pokochała Artura? czyliż niema już nic na świecie, co by mi zdolało zyskać twoje przebaczenie? — Ale tak, matko moja, ukochana moja matka mi dopomóż! Pozwól mi iść do niej. Ja błagać będę, a ona uprosi cię za mną! Ona mnie wysłucha, teraz kiedy tak nieszczęśliwa, na taką skazaną nędzę, tak opuszczona. Serce matki nie odwróci się od dziecka! Gdzie jest moja droga, kochana matka?

Wysoka, dumna postać hrabiego zgięła się jakby złamana przy tych słowach. Drżące jego dłonie machinalnie szukały podpory, której się uczepliły nerwowo. Gruba łyza potoczyła się po bladym licu.

— Zgryzota i zmartwienie, sprawione niegodnym postępowaniem dzie-

ka — zlamaly jej serce — wpędzily wczesnie do grobu, wymowił sługiem.

— Umarła? A — ja winna jestem śmierci? — O Bóże, miej litość nad nią, nie daj mi oszaleć! — Ale nie bów nie może, ojciec! Moja matka musi! Ja muszę z nią mówić! Na tych błagach ja będę o przebaczenie opowiem jej, co nieszczęśliwe jej do ko przecierpiało: — a ona mnie nie, ona mi przebaczy, gdy mnie ja to wiem, ona tak mnie kochała, że, tak była dla mnie dobra!

— Już nie przebaczy! Przychoż za późno! W kilka tygodni po tem dyś ją i mnie opuściła — umarła, leść za toba ją zlamala, — matkę była tylko do ziemi i zrobiła ze starca.

Słyszac te słowa, nieszczęśliwa da kobieta padła na ziemię, wybuchła młoda twarz kryjąc w dłonie.

Głęboka cisza zapanowała w izdebce. Nie było nic więcej słychać z izdebki zrozpaczonej kobiety.

Hrabia upadł napowrót w fotel, konany boleścią, zgnębiony, — w ten plynęło sporo czasu. Z oczyma, w mi łzami, podniosła się nakoniec bela i cicho wyszła z pokoju.

Na szleste otwieranych i zamkniętych drzwi, podniósł hrabia oczy i rżał się po pokoju. Izy już nie było.

W tem otwarto się drzwi i nieszczęśliwa jego córka stanęła na progu. Za rękę prowadzila dwuletnie może dziecko, ubrane w żuchną sukienkę, ale z prawdziwie ską twarzyczką. Ciekawie spojrzaly dziecięce na wysoką postać starca, ry na ten niespodziewany widok cofnął zdziwiony.

— Dziadziu! — ozwała się z drobnych dziecięcych usteczek — dziu, byś dobry — i kochał mamę!

Małe rączeta wyciągnęły się do hrabiemu i objęły uciskiem jego kark.

Wzruszający to był widok: — winna dziecina, tuląca się do kolan boko wzruszonego starca i podnoszą ku niemu niewinne swe oczęta.

— Dla tej niewinnej istoty, — do dziecka, przebac mi, ojciec.

— Twego — dziecka? krzyknęła i zerwał się przerażony i